

**MEDYCYNĄ NIEKONWENCJONALNĄ** Zapominamy, że przyczyna wielu chorób leży w psychice. Trzeba umieć się wyciszyć i zrelaksować

# Pomaga innym. A zaczął od siebie

Uzdrowiciel Jan Pawlik do swoich metod przekonał nawet Narodowy Fundusz Zdrowia, który refunduje mu niektóre zabiegi w jego centrum terapii naturalnych.

Swój ośrodek ma w Olsztynie, ale przyjeżdża do innych miast, m.in. Grudziądz i Bydgoszcz, gdzie przyjmuje cierpiących ludzi.

Czego szukają w jego gabinecie? Zwykle na pomoc uzdrowiciela liczą osoby, których medycyna konwencjonalna i szpitale nie są już w stanie wyleczyć. Ale do Jana Pawlika przychodzą też młode osoby, liczące na „doenergetyzowanie”.

## Babcia kurowała ziołami

Jak doszło do tego, że ma pacjentów w całej niemal Polsce?

- Już na studiach dotarło do mnie, że sam sobie szkodzę, prowadząc niehigieniczny tryb życia. Przez pewien czas byłem fotoreporterem, w piśmie studentkim „itd”. Szalone tempo pracy, stres, niedospanie spr-



FOT.MARYLA RZESZUT

**Jan Pawlik: - Ponad 30 lat przyjmuję chorych ludzi i pomagam im - bez tabletek i chemii.**

wiły, że się rozchorowałem. Miałem arytmie serca, miażdżycę, groził mi zawał. Myślałem: - „Coś muszę z tym zrobić”. Jednak wziąłem się za siebie dopiero w 1981 r., kiedy prowadziłem firmę w Berlinie Zachodnim. Zacząłem od metod naturalnych, m.in. ziół. Moja babcia była zielarką i znachorką. Wyniosłem z domu nawyk kurowania się metodami naturalnymi. W Berlinie zająłem

się bioenergoterapią. Stwierdziłem, że przynosi efekty. Przekonałem się, że mam też zdolności radiestezyjne. Z powodzeniem odszukiwałem cieki wodne. - Najpierw pomogłem sobie sam, zanim zacząłem zajmować się innymi. Zacząłem od oczyszczenia organizmu, 40-dniowej głodówki, tylko na wodzie, a później przez 6 lat stosowałem dietę wegetariańską. Bez mięsa, produktów mlecznych i ja-

jek. Ze studiów wyniosłem sporą wiedzę z anatomii, biochemii i fizjologii. To mi pomogło w radykalnej zmianie diety.

- Już od czasu moich pierwszych prób pomagania ludziom w Berlinie Zachodnim, wiedziałem, że mogę działać w różnych sferach - opowiada. - Podjąłem próby odszukiwania zaginionych osób. Przynosiłem ulgę chorym ludziom. Widziałem, że potrafię to robić,

ale na zrozumienie mechanizmów potrzebowałem jeszcze wielu lat.

## Harris przewidział

W 1983 r. wrócił z Niemiec do Polski. Wybrał się do Zakopanego, gdzie akurat przyjmował Clive Harris, słynny uzdrowiciel z Wielkiej Brytanii. - Byłem pod dużym wrażeniem jego daru pomagania chorym ludziom. W pewnej chwili wziął mnie za nadgarstek, zbadał puls i stwierdził, że... za 13 lat będę uzdrawiał jak on - wspomina Jan Pawlik. - Uznałem, że jeśli mam podobny dar, muszę go rozwinąć. Uczyłem się w różnych krajach: u mistyków w Indiach, także w Ameryce Środkowej i Południowej, Indonezji, Tajlandii, Filipinach, Hawajach i Afryce. Od krajowych uzdrowicieli też, zwłaszcza: Kazimierza Jędryszczaka, Eligiusza Kozłowskiego, Edwarda Trusielewicza i Tadeusza Leszkiewicza.

Ludzi, którzy się do niego zgłaszają uczy, jak pomóc sobie samemu. Do swojego arsenału terapeutycznego włączył metody relaksacyjne, medytację, masaże (także stopami), od-

działywanie energią, ale też diety, na które kładzie ogromny nacisk. - Złe odżywianie może wywołać np. astmę czy problemy z krtańią - twierdzi. Do swojego centrum terapii naturalnych wprowadził też zabiegi, które refunduje NFZ: krioterapię i rehabilitacyjne, także ultradźwięki czy laseroterapię.

- Można łączyć metody naturalne z nowoczesnymi - tłumaczy. I podaje długą listę chorych, którym pomógł w najcięższych przypadkach. W najróżniejszych schorzeniach. Napisał o tym książkę. Zamieścił w niej zdjęcia osób, które zawdzięczają mu powrót do zdrowia. Ponad 30 lat poświęcił na walkę z chorobami, nie używając tabletek i chemii. Sam siebie też stawia za przykład, że to działa.

Czy mu wierzyć?

Zwolennicy medycyny naturalnej są „za”, a sceptycy - najlepiej, jeśli sami sprawdzą.

Przez 11 lat Jan Pawlik był prezesem olsztyńskiego klubu radiestetów. W 1999 r. zajął 3. miejsce w rankingu pisma „Uzdrowiciel” (na ok. 55 tys. bioenergoterapeutów) i otrzymał prestiżowy w tym gronie medal „Promień nadziei”.

MARYLA RZESZUT